

[Wspomnienie o Szymonie Laksie]

 H a l i n a S z y m u l s k a

W 1960 roku zawiązała się moja znajomość z S z y m o n e m L a k s e m, w którego twórczości kompozytorskiej przeważały pieśni. Jeżdżąc regularnie do Paryża na lekcje do prof. Pierre Bernaca, jak i na nagrania do ORTFu, utrzymywałam ścisły kontakt z domem państwa Laksów. Początkowo nagrałam to, co Kompozytor już miał gotowe. W miarę upływu lat obdarowywał mnie coraz to nowszym repertuarem pieśni do znakomitych tekstów naszych znanych poetów, jak i poezji francuskiej (pisał także do ludowych tekstów żydowskich).

Szymon Laks cieszył się niezmiernie, że pieśni „idą”, że ja je nie tylko akceptuję, ale uważam za dobre lub bardzo dobre. W listach, które przychodziły bardzo często, dziękował, wyrażał uznanie, wręcz mawiał, że życie ich na antenie podnieca go jak narkotyk do pracy i studiowania wciąż nowej poezji, i że to wszystko jest w dużej mierze z powodu mojego śpiewania (a więc dawał mi satysfakcję).

Nie znałam jeszcze Laks, gdy nagrałam w 1956 roku w Rozgłośni Warszawskiej (w programie dla zagranicy) 8 *Pieśni żydowskich*, które umieszczono w audycji pod tytułem „Międzynarodowe Wieczory Muzyczne”. Akompaniowała wówczas znakomita pianistka Barbara Malve. Fakt ten niejako stworzył tytuł do zatelefonowania do Kompozytora podczas któregoś pobytu mojego w Paryżu. I tak z początkiem lat sześćdziesiątych zaczęła się przyjaźń z Szymonem i jego żoną. Były popołudnia u Laksów spędzane przy magnetofonie z moimi nagraniami, mała przymiarki przy fortepianie (były spory, konsultacje jego utworów, sugestie wykonawcze, moje „pretensje”, że wolałabym na tej czy innej sylabie inny dźwięk bardziej „wokalny”, a on, że nie, że ja muszę - no bo przecież potrafię - był przekorny. A ja - nieco zdenerwowana pojawiającą się z czasem próbą odchodzenia Kompozytora od tonalności i stosowania dysonansowej akordyki do atonalnej frazy z częstymi zmianami metrum - stąd te obiekcje i dyskusje.

Trzeba było być czujnym, by wiedzieć kiedy żartuje a kiedy mówi poważnie. Wszystko kończyło się dobrze, a ja wreszcie odjeżdżałam „uwożąc” nowe pieśni. Prawie wszystkie nagrywałam, a niektóre - dedykowane mi specjalnie, pokazywałam w recitalach w kraju i zagranicą, lub w telewizji.

Charakterystyczny dla Szymona był swoisty humor zabarwiony kpina i autoironią. Potrafił obracać w żart i ironię swoje tragiczne wspomnienia obozowe, chociaż rozmów na ten temat raczej unikał. Obcowanie ze śmiercią i okrucieństwem zaciążyło nieprawdopodobnie na Jego psychice. Wiem, że na przykład nie wychodził wieczorami z domu, unikał podróży. Był skryty i pewnie nieufny. Gościnnie, elegancki, w świetnie skrojonych garniturach. Spinki, mankiety, krawaty - stonowane, dobrane. W sposób odświętny też oczekiwał gości. Spotykałam u niego uznanych muzyków, kompozytorów, poetów, na czele z Antonim Słonimskim czy Julią Hartwig.

Mijały lata. W miarę coraz rzadszych moich podróży do Paryża wymiana listów była jeszcze bardziej

intensywna, bardziej serdeczna, jakby się chciało zacieśnić nasze wspólne muzyczne więzy. W dowód uznania dalej przesyłał mi pieśni, a w liście z 16 X 1973 skwitował: „Czyż może być lepszy dowód przyjaźni?”

Dziś, po latach, gdy Go już nie ma, sądzę, że z rozmów umknęło mi chyba coś bardzo ważnego, myślę, że można było zmieścić między muzyką - rozmowy w ogóle o sztuce, literaturze czy historii. Był to człowiek nieprzeciętnie inteligentny, wszechstronnie wykształcony tłumacz literatury, autor wielu publikacji. Niestety oceny i refleksje takie przychodzą dość późno, najczęściej z perspektywy dużego dystansu. I to jest bolesne.

Fragment wspomnienia Haliny Szymulskiej o Michale Spisaku, Szymonie Laksie i Aleksandrze Tansmanie. Pierwodruk w: *Muzyka źle obecna*. Materiały sympozjum poświęconego twórczości Romana Bergera, Romana Haubenstocka-Ramatiego, Tadeusza Z. Kasserna, Michała Kondrackiego, Sz. Laksa, Romana Maciejewskiego, Romana Palestra, Andrzeja Panufnika, Michała Spisaka, Warszawa 8-10 XII 1988, t. II, red. Krystyna Tarnawska-Kaczorowska, Sekcja Muzykologów ZKP, Warszawa 1989, s. 109-111. Republikacja za uprzejmą zgodą prof. Katarzyny Dadak-Kozickiej, Przewodniczącej Sekcji Muzykologów ZKP (2009-2011).